

SAMPLE
TRANSLATION

ALEŠ DEBELJAK
BAŁKAŃSKA KŁADKA
ESEJE O LITERATURZE
„JUGOSŁOWIAŃSKIEJ
ATLANTYDY”

PUBLISHED BY: ŠTUDENSKA ZALOŽBA, 2010

TRANSLATED BY: MARLENA GRUDA

NUMBER OF PAGES: 271

ORIGINAL TITLE: BALKANSKA BRV: ESEJI O KNJIŽEVNOSTI
"JUGOSLOVANSKE ATLANTIDE"

Aleš Debeljak, Bałkańska kładka. Eseje o literaturze „jugosłowiańskiej Atlantydy”.

Prolog

Dlaczego piszę o literaturze i pisarzach z nieistniejącego już kraju? Po pierwsze, przeżyłem w tym kraju większość swojego życia. Po drugie, to było miejsce mojego szczęśliwego dzieciństwa. Po trzecie, pobudza mnie do myślenia o ustroju dzisiejszej Europy. Po czwarte, słoweńskie „wejście do Europy” znaczy tylko „wyjście z Bałkanów”. Po piąte, żyję w świecie, który mnie nie interesuje, będąc wierny rzeczy zgubionej, odzwierciedlającej mój dom.

Jugosławia i Europa

Piszę ten prolog w obronie samego siebie, bohemskiego mieszczanina i czytelnika: chciałbym, żeby wszystko było takie samo, tylko inaczej. Mieszkam między Zieloną Jaskinią w Lublanie i wybranymi miastami na Bałkanach, w Europie i Ameryce. Z tymi miejscami łączą mnie więzi rodzinne, przyjaźni i zawodowe. Urodziłem się w katolickie święta Bożego Narodzenia roku 1961, w Lublanie (Słowenia, ówczesna Jugosławia), w jednopokojowym mieszkaniu dwóch osób z prowincji, które po drugiej wojnie światowej wyjechały ze wsi w centralnej części kraju w poszukiwaniu pracy, i osiedliły się w słoweńskiej stolicy. Tu przeżyłem cudowne dzieciństwo i młodość, socjalistyczną biedę, tu chodziłem do sportowej szkoły średniej, tu w maju 1985 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Lublanie obroniłem się z komparatystyki literackiej i filozofii, ogoliłem sobie brodę i wąsy z lat studenckich, po czym pierwszy raz w życiu udałem do Ameryki, aby podporządkować się przygodnym „obrzędom przejścia” podczas dwumiesięcznej podróży autobusem Greyhounda od Atlantyku do Pacyfiku otwartą drogą Interstate 80.

W sierpniu 1980 roku wyjechałem do Ameryki na studia podyplomowe. Przekroczyłem granicę na paszporcie jugosłowiańskim. Na Maxwell School of Citizenship and Public Affairs, Syracuse University w Nowym Jorku obroniłem doktorat z myśli społecznej. Pięć lat później, już na paszporcie słoweńskim wróciłem do rodzinnego miasta, lecz już nie do tej samej ojczyzny. Doświadczenie Ameryki zmieniło moje życie w takim stopniu, jak je zmienił przymusowy potop Jugosławii.

Żonę dała mi impreza artystyczna w Brooklynie. Dla grupy artystycznej Irwin, której członkiem był mój przyjaciel ze szkoły podstawowej Andrej Savski, zorganizowano po

wystawie wielkie party. Tam poznałem Erikę. W październiku 1993 roku została moją urzędową partnerką. Z bankierki przemieniła się w tłumaczkę i pisarkę, Erikę Johnson Debeljak. Swoje doświadczenia w post-jugosłowiańskiej Słowenii opisała w książce *Forbidden Bread: A Memoir* (North Atlantic Books, Berkeley 2009), która jako *Zakazany chleb: wspomnienia w przekładzie Andreja E. Skubica* wyszła w lublańskim Wydawnictwie Modrijan (2010). Mamy troje dzieci, Klarę, 15 lat, Simona, 13 lat, Lukasa, 11 lat. Po roku mieszkaliśmy w wynajmowanych mieszkaniach w Budapeszcie, San Francisco i Chicago: jedno zagraniczne miasto, jedna „pięciolatka”. Nasz dom, nasze stałe miejsce pobytu, stoi w dzielnicy Zielona Jaskinia w Mostach, na ulicy Związkowej.

Nazwa, czy nazwa ulicy jest w ogóle ważna?

Tak. Na naszym osiedlu są takie ulice jak Proletariacka, Partyzancka, 1. Maja, Kolektywna i Społeczna. Tutaj nazwy są symbolem, *nomen est omen*, i pomimo zmian granic państwa i systemu politycznego, nie zmieniły się od drugiej wojny światowej.

Historia związku, zwanego Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ) jest wpisana w moje stałe miejsce zamieszkania. Nie ma co do tego wątpliwości. Wątpliwości mieli jedynie urzędnicy nowego państwa słoweńskiego, które – tak jak wszystkim obywatelom, oprócz „wymazanych” – po roku 1991 wydało nowe dokumenty, w tym nowy akt urodzenia. W rubryce „kraj urodzenia” są ślady skreślenia: biurokraci przemilczeli Jugosławię trzema kropkami wstydu.

Mnie nie jest wstyd: w Jugosławii urodziłem się i w Jugosławii dorastałem. Tu nauczyłem się podstawowych zachowań społecznych i poznałem różne grupy kulturowe i językowe, różne tradycje religijne i mitologie narodowe, a także idee polityczne i społeczne.

Jugosławia była wspólnotą polityczną, która kształtowała się wyraźnie jako transnarodowy związek państw. Słoweńcy już dwa dziesięciolecia żyją w niepodległym państwie i sześć lat w Unii Europejskiej.

Również UE jest wspólnotą polityczną, zaprojektowaną jako transnarodowy związek państw. Oba twory charakteryzuje ubytek demokracji. Prawda: państwa członkowskie UE działają w kapitalizmie, podczas gdy państwa członkowskie SFRJ w socjalizmie. Ponadto w UE nie ma „kultu osobowości”. (Chociaż: jak się nazywa obecny przewodniczący Komisji Europejskiej lub Prezydium związku? I: kapitalizm to wykorzystywanie człowieka po człowieku. W socjalizmie było dokładnie odwrotnie.)

Należę do kilku uprzywilejowanych generacji urodzonych i odrastających w Jugosławii. Uprzywilejowani byliśmy chociażby z powodu wielokulturowości, którą umacniały zarówno programy szkolne, jak osobiste przeżycia. Dlatego za swoją rozszerzoną ojczyznę uważaliśmy cały obszar od Triglava do Vardara, od Dunaju do Alp, od wybrzeża Morza Adriatyckiego do równin Panonii. W Jugosławii człowiek mógł budować swoją tożsamość na bazie kultury „węższej” (republikańskiej, narodowej) i „szerszej” (związkowej, transnarodowej) ojczyzny.

Nie jestem pewien, czy moi młodszy rodacy, socjalizowani w granicach niezależnego państwa słoweńskiego i UE rozwinęli podobne więzi do zjednoczonej i wolnej Europy, współczesnej „szerszej” ojczyzny Słoweńców.

Nie ma w tym nic nadzwyczajnego: „różnorodność w jedności” w UE jest dzisiaj tak ulotna, tak jak wczoraj były „braterstwo i jedność” w SFRJ. W obydwu ideologiach idzie o jakiś ekran, do którego kierujemy, zarówno narody jak i pojedyncze jednostki, własne pragnienia i oczekiwania. Z tego punktu widzenia „europejskość” jako historia wspólnoty, która chce być czymś więcej niż tylko zestawieniem jej składników, nieustannie przypomina „jugosłowiańskość”.

Ponadto: SFRJ w pewnym punkcie krytycznym moglibyśmy widzieć jako pomniejszoną UE.

„Ach, niesmaczne porównanie!” na pierwszy rzut oka wydaje się nie do przyjęcia. Ale może lepiej to jeszcze raz przeanalizować. Postawmy naturę reżimu Tity w nawias i ograniczmy się do składników kulturowych: porównajmy związki jugosłowiański i europejski! Będziemy zaskoczeni wielością podobieństw.

W obydwu związkach mamy do czynienia z religiami Abrahamowymi (judaizm, katolicyzm, prawosławie, islam); różnymi narodami i etnicznymi wspólnotami mniejszościowymi lub „narodowościami”; różnymi (i na poziomie związku, zasadniczo równoprawnymi) językami; różnymi pisowniami; dziedzictwem starożytnego Rzymu i średniowiecznego Cesarstwa Bizantyjskiego; logicznym rozumem zachodniego chrześcijaństwa i mistyczną teologią prawosławia; renesansem, humanizmem i oświeceniem. Również między wspólnotami muzułmańskimi są wyraźne podobieństwa: w Jugosławii prawie we wszystkich republikach, nie tylko w Bośni i Hercegowinie, muzułmanie żyli w zjednoczeniu i ciągłości historycznej. Nieznany wyjątkiem była Słowenia, do której w latach sześćdziesiątych zaczęli zjeżdżać muzułmanie w poszukiwaniu pracy, podczas gdy przodkowie współczesnych Słoweńców wypędzili swoich żydowskich rodaków już w średniowieczu. Słowenia uchodziła za wzór najbardziej jednolitej religijnie i narodowościowo republiki w SFRJ.

Bałkany są wszędzie tam, gdzie kiedyś w zjednoczeniu i ciągłości żyli poddani Cesarstwa Otomańskiego. Tak Jugosławia, jak i UE włączają kultury bałkańskie, a więc te kultury, w których widoczne jest odbicie codziennych zwyczajów, utrzymujących się od pięciuset lat, od panowania państwa sułtańskiego. Bałkańska „rytm i blues” sekcja (Rumunia i Bułgaria) weszła do orkiestry europejskiej 1. stycznia 2007 roku. Grecja nie jest już jedynym w większości prawosławnym krajem europejskim. Takimi są dwie nowe członkinie UE. Oprócz tego Bułgaria wnosi jeszcze sporą tubylczą wspólnotę muzułmańską.

Podwójne obywatelstwo jest tą prawnie-polityczną ramą, porządkującą relacje między osobami, narodami i państwami w ramach UE. Podwójne obywatelstwo umożliwia rozwój więzi z krajem narodowym, a tym samym z Europą. Ta praktyka jest strukturalnie

porównywalna z praktyką w SFRJ, w której mieszkańcy mając stałe zameldowanie w swojej republice, byli jednocześnie obywatelami związku krajów.

Pomysł podwójnego obywatelstwa w Jugosławii Tity wziął się od „więzienia narodów”. Miało to miejsce po klęsce Cesarstwa Austro-Węgierskiego w 1918 roku. Wówczas powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, które w roku 1929 zmieniło nazwę na Jugosławia.

Josip Broz Tito, chytry komunistyczny aktywista, charyzmatyczny przywódca powstańców i populistyczny mąż stanu światowego formatu z jednej strony zapewniał, iż „druga Jugosławia” zrodziła się z czystego zera, czyli ze zwycięstwa z faszystowskimi i nacjonalistycznymi okupantami w maju 1945 roku a cała przeszłość tych terenów była dziedzictwem „zgniłej burżujskiej kultury”, łącznie z jej nosicielami, tłumnie pobitymi bez procesu sądowego już po oficjalnym zakończeniu wojny.

Z drugiej strony natomiast Tito zachwycał się bogactwem stylów i polityk, prowadzonych przez cesarski dwór Habsburgów. To one popchnęły go do „hochsztaplerki”, pomp i ceremoniałów oraz pomogły w znalezieniu sposobu postępowania ze skłóconymi ze sobą grupami religijnymi i narodowymi zapewniając przy tym, że będą żyły względnie spokojnie pod jednolitą władzą polityczną.

Ze słabości trzeba było stworzyć wartość. Różne były tylko idee o metodzie. Jaką treść powinna mieć wspólna ideologia, żeby przezwyciężyć różnice religijne, językowe i kultury narodowe w republikach bez ich likwidowania? Jakie decyzje są oczekiwane i dopuszczalne, żeby zrealizować ten cel?

Dla przykładu: szanowany serbski pisarz Dobrica Ćosić (1921 -), późniejszy autor Memorandum Srbske akademije znansti in umetnosti z roku 1986, teoretycznej podstawy serbskiego socjalizmu narodowego pod Slobodanem Miloševićem, w 1961 roku wplątał się w polemikę ze słoweńskim intelektualistą Dušanem Pirjevcem – Ahacom (1921-1977). Polemika toczyła się w wyjątkowych okolicznościach historycznych, bowiem tego roku Ivo Andrić (1892-1975), bośniacki katolik chorwackiego pochodzenia, ze stałym miejscem zamieszkania w Belgradzie i z przekonaniem jugosłowiańskimi, dostał Nagrodę Nobla.

Pirjevec, wiodący myśliciel krytyczny i uwielbiany profesor literatury, najważniejsza oprócz Edwarda Kocbeka osobistość Novej reviji, która w latach 80. była głównym forum słoweńskiego nacjonalizmu antykomunistycznego, reprezentował prawo narodu do własnej kultury i suwerenności politycznej – a zatem nacjonalizm. Tak jak Ćosić wstawiał się za zniesieniem republik i bronił „zjednoczonej jugosłowiańskości”. Był jednym z najczęściej wymienianych krytyków takiego stanowiska, jednak nie jedynym, który poprzez nacjonalizm próbował sprzeciwić się zjednoczonej jugosłowiańskości.

Liczne niepokoje nacjonalistyczne w Zagrzebiu oraz protesty nowej lewicy w Belgradzie, a także – w mniejszym stopniu – w Lublanie, wskazały w 1971 roku granice projektu jugosłowiańskiego. Przejęta od Habsburgów taktyka władzy „kija i marchewki” wydała krótkoterminowe owoce. Habsburgowie swoje narodowe dążenia osiągnęli za pomocą represji i

koncesji. Tito uczynił podobnie. Komuniści ukierunkowani na reformy zostali odsunięci ze stanowisk kierowniczych w republice, natomiast konstytucja z 1974 roku osłabiła instytucje związku. Wyraźnie wzrosło znaczenie Jugosłowiańskiej Armii Ludowej (JLA), co miało wpływ na rozwój reżimu politycznego i jedności państwa. W rezultacie republiki otrzymały w wielu sprawach praktyczną niezależność.

Jak wiadomo, taka polityka szybko się wypaliła.

Po śmierci Tita w roku 1980 wiodący politycy wykazali się całkowitym brakiem wyobraźni, czego wyrazem był bezsilny krzyk pustogłowia – „Po Ticie, Tito!”. Waleczni nacjonalistyczni politycy, zwłaszcza serbscy zaczęli wypierać jednoczącą ideologię „jugosłowiańskości”. Po tym, jak Slobodan Milošević, architekt katastrofy jugosłowiańskiej, podjął się wdrażania programu „wszystkich Serbów w jednym państwie”, elity w poszczególnych republikach zostały postawione pod ścianą. Wielu Słoweńców, razem ze mną, widziało żądanie nacjonalistyczne wyzwolenia własnego kraju jako najlepsze wyjście z tej złej sytuacji.

W późnych latach osiemdziesiątych zarówno Słoweńscy politycy jak i zwyczajni ludzie nie byli już tak przekonani do nacjonalizmu. Nie naciskali(-śmy) na rozpad Jugosławii. Proponowano różne możliwości wspólnego życia: luźna federacja, asymetryczna konfederacja, szwajcarska kantonizacja, brytyjska „wspólnota narodów”. Wszystkie propozycje wędrowały do kosza pod stołem w biurze Miloševicia. Dopiero po bezceremonialnym odrzuceniu jednej rozprawy, a zwłaszcza po przedstawieniu przez Miloševicia opracowania post-titowskiej Jugosławii w swojej słynnej mowie z okazji 600. rocznicy bitwy na Kosowym Polu 18. czerwca 1989 roku, słoweński głos ludu odwrócił się od „kontynuowania Serbii innymi środkami”. Niezauważalny dotychczas niegdysiejszy urzędnik komunistyczny został rozentuzjasmowanym przywódcą nacjonalistycznym.

Ostatnie schronisko podleców

„Europejskość” jako ideologia solidarności i jedności różnych narodów i ludów Europy stara się znosić poszczególne nacjonalizmy. To szlachetny cel. Jeśli natomiast chodzi o wolną i zjednoczoną Europę, maleje mój optymizm chęci: podkopuje go pesymizm rozumu. Boję się, że i UE, jeśli nie znajdzie sposobu, jak zapobiec panowaniu najsilniejszych państw członkowskich, w końcu się rozpadnie.

W Jugosławii taką rolę odgrywał najliczniejszy (serbski) naród, w dzisiejszej UE Kern Europa, prowadząca „politykę pierwszej i drugiej prędkości”. Tylko ta ostatnia, pod maską nowej potrzeby gospodarczej utrzymuje starą granicę między rozwiniętą zachodnią częścią i nierozwiniętą częścią wschodnią kontynentu. Z tego punktu widzenia kraje „zachodnich Bałkanów” (następczyni Jugosławii minus Słowenia plus Albania) traktowane są bardzo ulgowo.

Nacjonalizm jest skuteczny dlatego, ponieważ jest jedyną wielką historią członkostwa we wspólnocie naturalizującej fakty historyczne. W takiej historii naturalnym dobrem okazuje się to, co w rzeczywistości jest społecznie ukształtowane. Zjawisko to stało się szczególnie aktualne po rozpadzie cesarstw Romanowów, Habsburgów i Otomanów.

Po 1918 roku mapa Europy całkowicie się zmieniła. Zasiadliło ją wiele krajów, które po raz pierwszy w historii poczuły własną państwowość (np. Jugosławia, Czechosłowacja), lub odnowiły je w innych niż historycznych granicach (np. Węgry, Polska). Ideologia panującego narodu stała się ideologią państwową. Części wspólnot narodowych, które znalazły się w nowo określonych granicach państwa, otrzymały obraźliwą nalepkę „mniejszości etnicznej”, a jej członkom nacjonalizm dał niezbyt atrakcyjne możliwości do wyboru: albo będziecie tacy, jak większość, albo zginiecie.

Komentatorzy, za najbardziej prorocze dzieło literackie drugiej Jugosławii, oprócz krótkiego opowiadania Andrić Pismo iz 1920 roku. Godine (1946), uważają zbiór esejów Danila Kiša Čas anatomije (1978). Tutaj Kiš już w latach siedemdziesiątych, a więc zanim nacjonalizm brutalnie poszatkował Jugosławię, idealnie zdefiniował sens ideologii nacjonalistycznych:

„Strach i zawiść. Stanowisko, zaangażowanie nie wymagające wysiłku. Nie tylko piekło, bo to są inni (oczywiście w ramach nacjonalnego klucza), lecz również: wszystko to, co nie jest moje (serbskie, chorwackie, francuskie), jest mi obce. Nacjonalizm jest ideologią banalności. Nacjonalizm jest więc ideologią totalitarną, a nacjonalista... /.../ jest tchórzem, który nie potrafi przyznać się do swojego tchórzostwa.”

Naprawdę: nacjonalizm jako „ostatnie schronisko podleców” w dobie post-imperialistycznej stał się czymś więcej niż tylko usprawiedliwieniem „czystki etnicznej”. Ryga i Rijeka, Lwów i Lublana, Budapeszt i Bukareszt, Wilno i Warszawa, Zagrzeb i Praga: w tych

miastach przed pierwszą wojną światową żyły liczne pod względem liczebności i ilości wspólnoty etniczne i religijne. Pod koniec XX wieku obraz zamieszkującego te tereny społeczeństwa wyjałowiał: niegdysiejsze przestrzenie różnorodności zmuszone były ustąpić narodowościowemu ujednoczeniu.

Narodom europejskim wspólne są trzy rzeczy: przejście na chrześcijaństwo, stosowanie przemocy zorganizowanej i nacjonalizm.

Pod koniec XVIII wieku w różnych częściach Europy wykształcone elity zaczęły stosować ten sam model, definiując w ten sposób zasady członkostwa osobników we wspólnocie – narodzie. Przed rewolucjami w XVIII wieku, które podniosły lud na stanowisko władcy, nie można jeszcze mówić o narodach w nowoczesnym znaczeniu.

Dopiero naród ustanowił taką wspólnotę, której nie łączył ani wspólny monarcha ani wspólna przynależność religijna, terytorialna lub klasowa. To, że istnienie narodu nie zależy od zmian dynastycznych, gospodarczych lub wojskowych, dla Słoweńców musi być zupełnie oczywiste: w XX wieku niektórzy najstarsi Słoweńcy aż cztery razy zmieniali paszporty, nie przekraczając przy tym ani razu progę swojego domu.

Aby móc przejść z „Europy księstw” do „Europy narodów”, trzeba było gruntownie zmienić mentalność ludzi i ramy ich wyobraźni. Trzeba ich było przekonać, że oprócz dobrze znanych i oczywistych tożsamości lokalnych mają jeszcze inną, tożsamość narodową.

Naród nie był zawsze tak „oczywisty”, jak dzisiaj. Pomorski wędkarz i sztajerski robotnik w winnicy na początku XVIII wieku mieli mniej więcej tyle wspólnych cech, co pruski junkier i bawarski hodowca zwierząt: niewiele!

Człowiek europejski budował swoją tożsamość na bazie namacalnej przynależności do zawodu lub na podstawie wyznania wiary, miasta lub regionu, bądź też kontaktów „twarzą w twarz”. Z tego punktu widzenia tożsamość narodowa jest czymś abstrakcyjnym. Dokładnie taką tożsamość przedstawiały elity kulturowe, gospodarcze i polityczne w poszczególnych regionach, jako wyraz stopniowego kształtowania interesów wspólnoty.

Powstanie Słoweńców, Niemców i innych tożsamości narodowych wymagało dobrze przemyślanej historii o wspólnej tradycji i narzędziach jej przekazywania z pokolenia na pokolenie. Elity natomiast – zwłaszcza jeśli udało im się dotrzeć do państwa narodowego – pomagały poprzez udział w organizacji obowiązkowego szkolnictwa i służby wojskowej, jak również poprzez kulturę masową i literaturę piękną.

Almanachy, kalendarze, przeglądy statystyczne, czasopisma, poradniki i inne książki zaczęły się rozpowszechniać wraz z nastaniem industrializacji i modernizacji w XIX wieku. Stopniowo przestawała być aktualna żabia perspektywa.

Wyobrażenie tożsamości indywidualnej „od dołu”, zakotwiczonej w bezpośrednich relacjach międzyludzkich w mieście albo na prowincji, ustąpiło miejsca ptasiej perspektywie, to znaczy wyobrażeniu o tożsamości indywidualnej „z góry”, polegającej na stopniowym uświadamianiu sobie, że „naprawdę” jest się członkiem szerszej wspólnoty, tak zwanego narodu.

Śmiało można powiedzieć: historia narodu musi istnieć najpierw w głowach ludzi. Dopiero wtedy będą mogli oni uwierzyć, że utrzyma ich ona razem na polu walki lub boisku do gry w piłkę nożną.

Dlaczego nacjonalizm jest pociągający? Ponieważ można go w niezwykły, oczarowujący sposób powziąć w zwykłą formułę, która wywołuje w jednostce reakcję uczuciową ku ojczyźnie i czyni go większym, niż jest. Ideały narodu natychmiast zmieniają się w ideę Narodu. Naród staje się metafizyczną ideą, którą należy pielęgnować używając wszystkich, również tych najbardziej niemoralnych środków.

Jednak należy uważać na szczegóły. Nic nie zyskamy, jeśli wrzucimy wszystkie formy nacjonalizmu do tego samego worka. Nacjonalizm ma bowiem trzy różne znaczenia.

Po pierwsze, chodzi o ruch społeczny, mający na celu pokazanie swojej niepowtarzalnej tożsamości grupowej. Po drugie, chodzi o próby uzyskania suwerenności politycznej, czyli państwa. Po trzecie, chodzi o szowinizm etniczny. W imieniu idei metafizycznej „niemieckości”, „słoweńskości” itd. zawodnik lub przeciwnik zmienia się w wroga, czyli w istotę obrabowaną ze swojego człowieczeństwa. Natomiast kiedy przynależący do pewnego narodu uważają się za członków bardziej wartościowego narodu, wtedy nacjonalizm przekształca się w szowinizm etniczny i jest w takiej formie nie do zaakceptowania.

Karl Schurtz, niemiecki rewolucjonista z XIX wieku, który po przesiedleniu do Ameryki walczył w wojnie amerykańskiej i został amerykańskim politykiem, trafił w dziesiątkę mówiąc na forum: *my country, right or wrong* (moje państwo, nieważne czy ma rację czy się myli). Na pierwszy rzut oka chodzi o nacjonalistyczne zaślepienie. Lecz mądrość Schurtza należy odbierać całościowo. Dopiero następne, zwykle pomijane zdanie uzupełnia myśl: *when right to keep it right, when wrong to set it right* (kiedy ma rację i tej racji broni, kiedy się myli i tę pomyłkę naprawia). Sensem całego oświadczenia jest zatem konieczność krytycznego podejścia do ojczyzny!

Ponieważ nacjonalizm walczył ze strukturami szlachecko-kościelnymi, na początku miał wymiar liberalny i niepodległościowy. Pomimo tego nie został bez zawodnika. Komunizm, który swoim manifestem rozpoczął się w ten sam dzień co Wiosna Ludów w 1848 roku, tak samo nawoływał do solidarności, jednak nie odniósł jej do (ograniczonego terytorialnie) narodu, lecz do (światowej) klasy społecznej. Taką solidarność podsumowuje międzynarodowe zawołanie: *proletariusze całego świata, łączcie się!*

Dom i świat

Odmienne od obu współzawodniczących idei jest idea kosmopolityzmu. Kosmopolita czerpie sens z licznych i przeciwstawnych płaszczyzn doświadczenia zbiorowego, języków i tradycji. Tożsamość kosmopolityczna jest niestabilna, napędza ją ciekawość poznawcza, a jednocześnie zdolność współ-czucia i w-życia. Rzeczywiście rozumieć kogoś, czyli tego kogoś „kapować”, znaczy wejść w jego skórę.

Na postawę kosmopolityczną składa się „dom” i „świat”, dwie połówki całości, które nigdy się nie połączą. Kosmopolita jest tchórzem, stale przechodzącym z obczyzny do ojczyzny, rozwijającym jedno, a w międzyczasie badającym inne. Kosmopolita wie, że dzisiaj nie obowiązuje już dopuszczalny w la belle epoque „dom i świat”. Po pierwszej wojnie światowej zastąpiło go przymusowe wykluczanie, noszone przez skrzydła walczącego nacjonalizmu i wyrażające się hasłem „dom lub świat”. Współczesna tożsamość kosmopolity bazuje na elastyczności i przystosowaniu, na ciągłym układaniu warstwami i pogłębianiu kręgów tożsamościowych. Wywodzi się ze świadomości, że dzisiaj obowiązuje – „dom jest światem”.

Kosmopolita akceptuje inność, nie rezygnując z kultury, w której się urodził i uczył, jak być. Taki kosmopolityzm można znaleźć w pracach i życiu artystów, takich jak Rainer Maria Rilke, James Joyce, Samuel Beckett i Paul Celan.

Dzieła tych pisarzy czytałem i zachwycałem się nimi. Jednak dopiero Danilo Kiš, pisarz jugosłowiański par excellence, przekonał mnie do postawy kosmopolitycznej. Podobne stałe wyzwania i chwilowe radości w wielogłosowości odkrywałem u pisarzy „jugosłowiańskiej Atlantydy”. Szukałem książek, w których jestem ja inny i gdzie opowieści wyławiają echa „wczorajszego świata” po to, aby mogły przeskoczyć zapowiedź „żywej terażniejszości”.

W Bałkańskiej kładce piszę o wybranych żyjących i nieżyjących pisarzach, koresponduję z ich opowieściami i wierszami, zarysowuję ramy historyczne i gubię się w snach ich bohaterów, jednocześnie tłumacząc ich styl, świadczący o trudnym wyborze artysty między (zbiorowym) narodem i (indywidualną) wolnością.

Dziedzictwa nie dostaje się w testamencie, trzeba je sobie przywłaszczyć, napisał francuski poeta René Char. W niniejszej książce próbowałem przywłaszczyć kawałki jugosłowiańskiego dziedzictwa kultury.

Obraz pewnej szczególnej, zatopionej i tajemniczej cywilizacji przedstawił dokładnie Zdenko Lesić już w tytule antologii, którą w 1995 roku wydał Central European University Press z Budapesztu – *Children of Atlantis: Voices from the Former Yugoslavia*. Nigdy nie jest za

późno, dodaję. Kartkując książkę i szkicując życiorysy próbowałem postawić osobistą kładkę nad przepaścią, oddzielającą dzisiejsze ramy wyobrazeniowe i doznaniowe Słowenii europejskiej od bałkańskich następczyń Jugosławii.

Kanclerz Austrii Metternich w 1814 roku na konserwatywnym kongresie monarchii europejskich powiedział, że Europa kończy się na wiedeńskiej Landstrasse, natomiast tereny na południe od niej zamieszkują barbarzyńcy. Pocieszeniem może być tylko ironia: „kanclerz” stał wtedy w salonie, o jedną jedyną ulicę oddalonym od miejsca, w którym dzisiaj znajduje się główny dworzec autobusowy przyjmujący tłumy podróżnych z dosłownie wszystkich państw bałkańskich!

Jugosławię traktowałem jak przekrój Bałkanów. Już na początku XIX wieku Bałkany odcisnęły się w publicznej świadomości Europy jako historyczny i współczesny konglomerat kultur i wyznań, języków i narodów. Dopiero gdy Grecy i niektóre inne narody bałkańskie zdobyły własną państwowość, podjęto się nacjonalizowania doświadczenia zbiorowego. Dziedzictwo bałkańskiej hybrydyczności, przepływu i mieszania się kultur w XX wieku zachowało się tylko w Jugosławii. Tu jest źródło przymiotnika w tytule książki. Kładka dlatego, ponieważ zaprojektowałem tę książkę na indywidualny poradnik ułatwiający przejście nad przepaścią albo rzeką, otchłanią albo przesmykiem.

Most atlantycki to tytuł książki „esejów o literaturze amerykańskiej”, którą wydałem w lublańskim wydawnictwie Aleph (1989). Opisuję w niej przeżycia i lekturę pisarzy amerykańskich. Celem tych esejów, napisanych w bardziej poznawczej niż osobistej manierze, jest zbudowanie mostu między słoweńskimi i amerykańskimi odbiorcami literatury.

Bałkańska kładka prowadzi na Bałkany, jednak nie może ominąć Ameryki: tam żyją niektórzy z prezentowanych autorów. Książka jest wielokierunkowa i nie daje już złudzeń mostu jako mocnej struktury. Zbyt jest osobista i stronnicza. Z powodzeniem odmawia systematyczności, jest hybrydyczna jak moje życie i nie jest jej żal, że nie może być antologią artystów literatury. Ach, w książce nie ma nawet tych, którzy z racji mojej przyjaźni i swojej wartości artystycznej powinni w niej być, lecz z powodu moich problemów z koncentracją i zwykłego braku czasu, ich w niej nie ma.

Pierwszeństwo, jakie ma kładka nad mostem tkwi w jej elastyczności i ruchliwości. W następnej książce kładkę poprowadzę do was, pisarze przyjaciele z obszaru, którego pragnę widzieć jako obszar wspólny: Branko Čegec i Delimir Rešicki, Semezdin Mehmedinović i Milijenko Jergović, Mihajlo Pantić i Vesna (Bjelogrlić) Goldsworthy, Dragan Velikić i Slavenka Drakulić, Milan Đorđević i Bojana Stojanović-Pantović, Senadin Musabegović i Igor Isakovski!

Czytanie i pisanie książek to rozmowa z innymi. Z jednej strony przedstawia odrzucenie kapitalistycznego przykazania o racjonalnym wykorzystywaniu czasu, z drugiej zaś wywołuje bunt przeciwko postmodernistycznemu żądaniu zapomnienia.

Świat nie zaczął się z naszym pojawieniem się. Nie mogę zaakceptować życia w „wiecznym teraz”. Dużo bardziej wolałbym – raz, dwa, trzy! – zakręcić się wokół własnej osi. Powiedz mi, co pamiętasz, i powiem ci, kim jesteś!

Kim jestem? Członkiem dużej rodziny jestem, dzieckiem „jugosłowiańskiej Atlantydy”, która układa kawałki portretu wymarłej cywilizacji: róg zagrzebskiej Trešnjevki w Seattlu i bar sarajewskiego lokalu Mudrac w Waszyngtonie, D.C., filiżanka kawy z zemunskiej kawiarni w Calgary i odbicie Lublanicy pod mostami nad kanałami amsterdamskimi, miękkie stoki Fruškiej Gory w getcie murzyńskim w Chicago i światło słońca zachodzącego nad Šibenikiem, czmychające podnóże wieży Eiffla, znikające w szparze między świadectwem i wizją.

Czytelniku, jeśli nie boisz się przejść przez szparę i jeśli zdajesz sobie sprawę, że robisz to na własną odpowiedzialność, proszę – wejdź na chwiejną kładkę!

Jugosławia leżała na południowym wschodzie Europy, między 40°51' i 46°52,5' szerokości geograficznej i między 13°23' i 23°2' długości geograficznej. Na północy graniczyła z Austrią i Węgrami, na północnym wschodzie z Rumunią, na wschodzie z Bułgarią, na południu z Grecją i Albanią, na zachodzie i południowym zachodzie z Włochami. Powierzchnia wynosiła 255.804 km², długość granicy morskiej 2092 km i granicy państwa 2969 km. Geograficznie była krajem środkowoeuropejskim i śródziemnomorskim, alpejskim i panońskim, naddunajskim i bałkańskim. Politycznie był to związek republik i dwóch autonomicznych krajów w składzie Serbii. W państwie żyły narody słoweński, chorwacki, serbski, bośniacko-muzułmański (bošnjaški), czarnogórski, macedoński oraz uznane mniejszości etniczne lub narodowości (Albańczycy, Węgrzy, Włosi, Romowie, Turkowie, Bułgarzy, Rumuni, Wołosi, Czesi, Słowacy, Rusini). Po spisie powszechnym w 1991 roku była ojczyzną 23.528.230 mieszkańców.